

Soundbary 6000–6500 zł

SOUNDPARABARY

■ Martin Logan CADENCE ■ Paradigm PW SOUNDBAR

Kiedy pojawiły się pierwsze soundbary, a było to już ok. dziesięć lat temu, wydawało mi się oczywiste, że to rozwiązanie przyszłościowe. Pamiętam, jak przekonywałem o tym wysokiego przedstawiciela jednej z dużych firm koreańskich, która właśnie wprowadziła tego typu urządzenie na rynek, a tenże powątpiewał, czy taki „wynalazek” się spodoba, i czy w ogóle wprowadzać go do sprzedaży w Polsce, przynajmniej na tym etapie, czy nie lepiej obserwować, jak przyjmie się na innych rynkach. Owszem, trochę to trwało, zanim zdobyły popularność, a wreszcie wygrały z dominującymi wówczas w supermarketach, wielokanałowymi „zestawami z jednego pudełka”, czyli kompletami głośników przeznaczonych do instalacji dookólnej, obiecujących „prawdziwe” kino domowe. Recenzentowi sprzętu audio wysokiej klasy nie wypada entuzjasmować się koncepcjami, które na pierwszym miejscu stawiają wygodę i niską cenę, jednak wobec zalewu niskobudżetowej, wielokanałowej tandety, która nie dostarczała ani jakości, ani wygody, a tylko pozory i kłopoty, soundbar wydawał się pomysłem przynajmniej racjonalnym, dobrze wymierzonym w potrzeby większości klientów. W starym podręczniku do marketingu jest objaśnienie, że reklama służy uświadomieniu klientom ich potrzeb. To eufemistyczne, naiwne i mało aktualne stwierdzenie w czasach, gdy reklama,

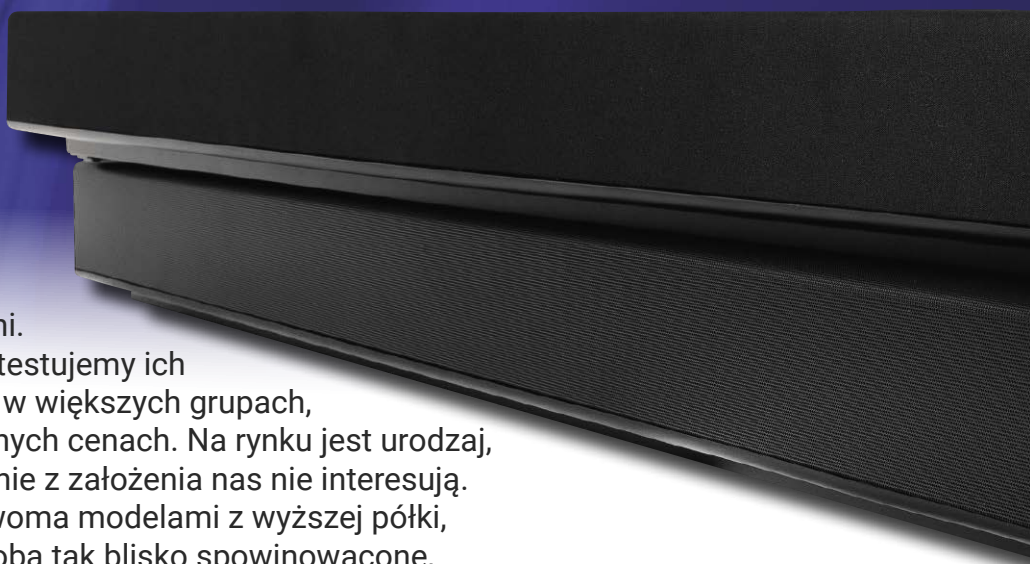
a nawet szerzej – promocja – coraz częściej służy wykreowaniu popytu na dobra i usługi wcześniej nam zupełnie niepotrzebne. Jednak w przypadku soundbarów, podsuniecie zawartego w nich rozwiązania faktycznie trafiło w sedno... nie zawsze uświadomionych potrzeb. Większość ugrzęzła w tanich systemach wielokanałowych, pod presją posiadania modnego kina domowego, chociaż duża część klientów nawet nie była w stanie uruchomić całego systemu, pozostawiając np. głośniki efektowe w kartonie i odkładając ich instalację „na później”. Soundbar nie jest oczywiście receptą pozwalającą z jednego cienkiego urządzenia, zainstalowanego pod telewizorem, uzyskać wyborny dźwięk – ani stereofoniczny, ani dookólny – ale sposobem, aby przykroć zamiary na siłę; możliwości finansowe i instalacyjne. Jest też drugie, niesprzeczne z powyższym, objaśnienie sukcesu soundbarów. Otóż równocześnie z falą kina domowego nastąpiła wymiana telewizorów – z kineskopowych na „płaskie”. Też trzeba było poczekać, zanim przeciętny użytkownik dostrzegł, że oprócz płaskiego obrazu, dostał też

płaski dźwięk... nawet nie w znaczeniu przestrzenności, ale też zupełnego braku basu, który daje brzmieniu „głębienie”. Stare telewizory kineskopowe, ze swoimi głębokimi skrzynkami, chociaż były dalekie od wymagań hi-fi, tworzyły swoją obszerniejszą konstrukcją lepsze warunki dla uzyskania przyzwoitego dźwięku. Dzisiaj konstruktorzy ultranowoczesnych paneli muszą się bardzo nagimnastykować, aby wydobyć z nich dźwięk znośny nawet dla nieaudiofilskich uszu. Dlatego potrzebę „doposażenia” telewizora w lepiej grający soundbar dostrzegli również ci, którzy o kinie domowym wcale nie myśleli. A że przy okazji soundbary miewają też właściwości „kinowe”, czyli lepiej lub gorzej rozwinięte funkcje kreowania dźwięku przestrzennego; tym lepiej, bo tym razem nie wymaga to przecież instalowania dodatkowych głośników, i to z tyłu... Chociaż... czasami jednak wymaga.

Soundbary okazały się pomysłem tak trafionym i elastycznym, że mamy na rynku nie tylko setki modeli, ale wraz z nimi wiele wariantów tej ogólnej koncepcji. Jej kluczowym i obowiązkowym elementem jest szeroka i zwykle

Soundbary to już chleb powszedni.

Nie dla AUDIO, ale dla rynku. Nie testujemy ich co miesiąc, a jeżeli już, to zwykle w większych grupach, porównując urządzenia w podobnych cenach. Na rynku jest urodzaj, nowości nie brakuje, jednak te tanie z założenia nas nie interesują. Tym razem zajęliśmy się tylko dwoma modelami z wyższej półki, ale dość szczególnymi – są ze sobą tak blisko spowinowacone, że możemy mówić o jednej konstrukcji w dwóch wersjach.



dość wąska belka, którą umieszczamy bezpośrednio pod telewizorem (rzadziej powyżej albo w szafce poniżej). Według pierwotnych założeń, jako rozwiązanie alternatywne i skrajnie odmienne od pakietów głośników, belka mogła być większa lub mniejsza, ale jedna, zintegrowana i samodzielna w zadaniach wzmacniająco-głośnikowych. Nie musiała zawierać źródła obrazu i dźwięku, ale oczywiście musiała takie sygnały przyjąć. Jakie dokładnie i w jaki sposób – to już kwestia zaawansowania konkretnego modelu, jego generacji i wybranego przez producenta (a potem przez użytkownika) wariantu. Również w sferze akustycznej opracowano wiele opcji – począwszy od skromnych soundbarów stereofonicznych, przez trzykanałowe (lewy/prawy/centralny), po pięcio-, siedmio-, dziesięcio-... W czym oczywiście brylują producenci dalekowschodni i co ma sens tylko marketingowy, bo nie może być skuteczne „przestrzennie”, gdy wszystkie przetworniki są upakowane tak ciasno, w niewielkich odległościach od siebie. Rozsądne jest więc ograniczenie się w samym soundbarze do trzech kanałów „frontowych”, za to stworzenie opcji dodania głośników tylnych (efektowych, surroundowych), zwłaszcza że aktualne możliwości transmisji bezprzewodowej pozwalają na takie właśnie ich uruchomienie – bez prowadzenia kłopotliwych kabli przez cały salon albo w instalacji ściennej. Odrębna kwestia to towarzyszący soundbarom subwoofer. Chociaż soundbary mają w zakresie niskich częstotliwości większe możliwości niż same telewizory, to i one pozostają pod presją oczekiwań klientów, którzy szukają wąskich, dyskretnych, eleganckich... Na tej drodze można wrócić do punktu wyjścia, i odebrać soundbarom wszelką przewagę nad telewizorami, widać jednak wypracowanie pewnego kompromisu (podobnie jak w kwestii dźwięku dookólnego).

Soundbary są mniejsze i większe, ale rzadko tak słabe, aby w ogóle podłączanie ich miało się z celem, i rzadko tak mocne, aby nie miało sensu podłączanie... subwoofera. Tenże pojawia się albo jako obowiązkowy element systemu soundbarowo-subwooferowego, albo jako element opcjonalny. W każdym razie niemal oczywiste jest dzisiaj połączenie bezprzewodowe, które oczywiście dobrze służy wygodzie, a przez to popularyzacji subwooferów w tego typu sytuacjach, chociaż zawsze trzeba na basową skrzynkę znaleźć trochę miejsca i pieniędzy.



Podobieństwo *Cadence* i *PW* nie jest przypadkowe, chociaż w takiej skali – trochę zaskakujące. Marki *Martin Logan* i *Paradigm* należą do tego samego właściciela, potężnego koncernu *Paradigm* (który kupił również *Anthem*) dysponującego określonymi rozwiązaniami i technologiami. W takich konstelacjach strategia polega zwykle na podziale zadań i różnicowaniu produktów, aby docierać do różnych klientów, nie wchodząc sobie samemu w parę. Można zaimplementować tę samą zaawansowaną technikę, ale trzeba też wyróżnić każdy z produktów czymś wyjątkowym albo ułożyć je na różnych półkach cenowych. W tym przypadku różnica cen wynosi tylko 300 zł, a więc ok. 5% ceny, i na pewno nie będzie ona wpływała na decyzję klienta. Okazuje się też, że zasadnicze cechy konstrukcyjne i funkcjonalne są takie same. Trochę inny jest wygląd, może inne będzie brzmienie? Możliwości tego typu urządzeń, jak i klasycznych zespołów głośnikowych, są w dużej mierze determinowane zastosowanymi typami i układami przetworników, ale ostatecznie zestrojenie systemu, czy to za pomocą zwrotnic, czy DSP, może wprowadzić bardzo duże różnice. Być może proponowane są dwa urządzenia właśnie dlatego, aby trafić w różne brzmieniowe gusta?

Układ głośnikowy jest specyficzny, liczy sobie aż dziewięć przetworników, co może zaimponować i sugerować uruchomienie jakiegoś zaawansowanego systemu dźwięku dookólnego, ich sposób działania jest jednak bardziej prozaiczny – co nie znaczy, że mamy się tym zmartwić.



W każdym z trzech obsługiwanych kanałów pracują po trzy 6,5 cm przetworniki szerokopasmowe, ustawione w różnych kierunkach.

Przetworniki zostały podzielone na trzy grupy odpowiadające trzem kanałom – lewemu, centralnemu i prawemu. Większa liczba jednakowych przetworników (niż kanałów) nie wiąże się tutaj z tworzeniem ukierunkowanych wiązek, specyficznych dla działania „projektorów dźwiękowych”. Co prawda każdy z przetworników jest podłączony do własnego wzmacniacza, co pozwala na podanie mu sygnału innego niż pozostałym (o innej charakterystyce amplitudowej lub fazowej), ale w firmowych opisach nie ma nic na ten temat; można więc założyć, że wszystkie (w ramach określonego kanału) dostają taki sam sygnał, a są po trzy, aby swoim ustawieniem zapewnić szersze rozpraszanie. Oczywiście szersze rozpraszanie wpływa na wrażenie przestrzenności dźwięku, ale dotyczy to również typowych zespołów głośnikowych, tworzących systemy stereofoniczne; szersze rozpraszanie daje wrażenie swobody, większą scenę, powiększa też obszar, w którym mogą się znaleźć słuchacze (co szczególnie ważne dla kina, nawet domowego), jednak kosztem precyzji lokalizacji pozornych źródeł dźwięku. Nawet jeżeli poszczególne przetworniki każdego z kanałów dostają nieco inne sygnały, to podstawowym celem zastosowanej konfiguracji, jak się wydaje, jest właśnie poszerzenie charakterystyk kierunkowych całych grup. Wiąże się to z zastosowaniem przetworników szerokopasmowych, które chociaż niewielkie, to w zakresie wysokich częstotliwości nie zapewniają tak szerokiego rozpraszania, jak typowe, jeszcze mniejsze przetworniki wysokotonowe. Nie chodzi więc o jakies przestrzenne fajerwerki, ale o przyzwoite rozpraszanie, które pozwoli odebrać dobre brzmienie wszystkim siedzącym na kanapie, a nie

tylko osobie, która zdążyła się umościć dokładnie pośrodku. Oczywiście układ jednorodny (posługujący się jednym typem przetwornika – szerokopasmowym) jest kompromisem, nie pozwoli z ostateczną finezją odtwarzać najwyższych częstotliwości, ani zagrać basem niskim i potężnym, ale dobrze sprawdza się w tego typu konstrukcjach. Niedoskonała charakterystyka częstotliwościowa samych przetworników może być korygowana w układzie aktywnym, a zespół trzech jednostek w każdym kanale osiąga na tyle wysoką wytrzymałość (moc), że układ elektroniczny może im trochę basu „podpompować” (co często pozostaje do dyspozycji użytkownika mającego do wyboru różne tryby brzmieniowe). Łączna moc wzmacniaczy ma wynosić 135 W RMS, czyli po 15 W na przetwornik (45 W na kanał) – wartość jest realistyczna, 6,5-cm przetwornik nie może przecież zostać obciążony (w pełnym pasmie) większą mocą. Na większe głośniki (niskotonowe) nie ma w typowych soundbarach absolutnie miejsca (bo nie ma zgody użytkowników, aby soundbary urosły), nie ma miejsca nawet na umiarkowane nisko-średniotonowe, więc skoro największy głośniczek, jaki może się zmieścić, ma 6,5 cm średnicy... to nie ma już konieczności, aby dodawać do niego wysokotonowy. Można jednak, wykorzystując długość belki, zainstalować maluchów tyle, ile dusza zapagnie (na ile budżet pozwoli), a ustawiając je pod różnymi kątami, jednocześnie zwiększyć moc i poprawić charakterystykę. Patrząc na to w ten sposób, układ akustyczny w soundbarze *Paradigma/Matina Logana* jest nie tyle kompromisowy, co modelowy. Pozwala pogodzić wymagania dotyczące różnych sfer – dźwiękowych i wzorniczych – i nie epatuje nierozsądnym skomplikowaniem, mnogością kanałów i typów przetworników oraz pozorami tworzenia prawdziwego dźwięku dookólnego.



Specjalnym dodatkiem, którego jednak spodziewalibyśmy się w każdym nowoczesnym urządzeniu ze „stajni” Paradigma (które tylko może go przyswoić), jest system ARC.

W komplecie jest precyzyjny mikrofon, który podłączamy do smartfona (od dawna Apple iOS, od niedawna testowane jest rozwiązanie dla Androida) lub komputera. Wcześniej należy jednak zainstalować odpowiednią aplikację. Proces jest szybki i w pełni automatyczny. W przypadku komputera (tutaj dostępna jest tylko wersja dla PC Windows) dostajemy dodatkowy pakiet narzędzi, pozwalający oglądać, porównywać, a nawet modyfikować krzywe korekcyjne i charakterystyki wynikowe. Wersja mobilna jest nieco uproszczona, ale w większości przypadków będzie w zupełności wystarczająca,

a może nawet lepsza, bo łatwiejsza. Kalibracja „mobilna” nie wymaga zewnętrznego, dedykowanego mikrofonu, może nawet bazować na tym wbudowanym w smartfon, choć producent uprzedza, że rezultaty będą mniej dokładne. Należałoby jeszcze uzbroić się w jakiś statyw, bo sugestia z instrukcji, że mamy trzymać mikrofon w wyciągniętej dłoni (przez ok. 15 min, tyle trwa cały proces), jest wręcz okrutna.

ARC to system korekcji (wpływu) akustyki, a nie automatyczna kalibracja „na gotowo”, jaką coraz częściej rozpieszczają nas urządzenia wielokanałowe. Chcąc np. uruchomić system 5.1 z (bezprowadowymi) kolumnami efektowymi, musimy sięgnąć po aplikację DTS Play-Fi i ręcznie zdefiniować wszystkie parametry, a dopiero później „nakładać” na to korekcję ARC.



Mikrofon systemu ARC to precyzyjne narzędzie kalibracyjne; choć w uproszczony sposób, algorytm ARC zadziała również z mikrofonem wbudowanym w smartfon.

Podobne urządzenia mają też podobne opakowania, można by ich wręcz używać zamiennie (nie bacząc na grafiki). Wytłoczki, kabelki, zasilacz, pozostałe akcesoria są właściwie takie same, a różnice sygnalizują wyłącznie detale, jak np. logo umieszczone na pilocie.

Trzeba dobrze się przyglądać, a raczej użyć suwmiarki, aby stwierdzić, że *PW* Paradigma jest minimalnie szerszy (o 1–2 mm), co wynika tylko z wykończenia detali.

Jeszcze niedawno soundbary były dedykowane do konkretnej przekątnej telewizora. Czasy takiego cyzelowania już się jednak skończyły, także dlatego, że same telewizory urosły i dokładne dopasowanie soundbary do ekranu... 80-calowego byłoby szaleństwem. Wedle dawnych recept, *PW/Cadence* idealnie współgra z ekranami 50–55", ale mogą też towarzyszyć większym.

W obydwu modelach przednia ścianka jest pokryta maskownicą, ale tutaj zaczynają się różnice: w *PW* jest metalowa, a w *Cadence* – tekstylna. W *Cadence* zajmuje praktycznie całą powierzchnię, oprócz wcięcia (ramki na wyświetlacz); na górnej płycie *PW* dodano (biegnący przez całą szerokość obudowy) pasek na wysoki połysk, obejmujący wyświetlacz. Sterowanie odbywa się za pomocą siedmiu przycisków, ale w *Cadence* mają one formę klasycznych, mechanicznych klawiszy i są umieszczone na prawym boku obudowy, podczas gdy w *PW* są to sensory dotykowe na górze, po prawej stronie wyświetlacza.

PW ma wyraźniejsze znamiona nowoczesności, chociaż biorąc pod uwagę walory praktyczne, trudniej wskazać faworyta.

Ostatecznie obsługa takimi czy innymi przyciskami na samym urządzeniu będzie raczej okazjonalna.

Wyświetlacz w obydwu modelach jest identyczny, a więc – świetny. Doskonale czytelny, a w zależności od zadeklarowanego sposobu montażu, zmienia orientację.



Panele przyłączeniowe zostały zunifikowane.

Są trzy podstawowe wejścia oraz jedno wyjście HDMI, za którymi pracują tylko przełączniki (bez procesorów obrazu), gniazda przyjmą sygnały 4K wraz z HDCP 2.2, wyjście zostało wyposażone w system kanału zwrotnego ARC. Do dyspozycji są także dwa wejścia analogowe RCA, dwa cyfrowe optyczne oraz wyjście na zewnętrzny subwoofer (1 x RCA). Są też wyjścia wyzwalaczy, gniazdo sieciowe LAN, a nawet złącza USB-A... ale wyłącznie dla zadań serwisowych.

PW/Cadence zdekodują Dolby Digital i DTS. Daleko do Dolby Atmos (choć aż wydaje się, że przygotowana już aranżacja przetworników, z niektórymi skierowanymi do góry, mogłaby służyć obsłudze kanałów „sufitowych”), nie ma też Dolby TrueHD i DTS HD MA. Mimo to nawet najnowsze odtwarzacze 4K uda się skłonić do pracy (wybierając stosowny tryb źródła), jednak dadzą o sobie znać ograniczenia bazowego AC-3 (niska przepływność i wysoka kompresja).



Wyświetlacz w obydwu modelach jest dokładnie taki sam – doskonale czytelny nawet z dużej odległości.

Obsługa standardów surround jest ograniczona do podstawowych, znacznie szersze są możliwości w zakresie komunikacji sieciowej. To dzisiaj chyba ważniejsze dla większości użytkowników.

Paradigm i Martin Logan nie chwalać się własnym ekosystemem na miarę *MusicCasta* Yamahy czy *Heosa* Denona, ale proponują atrakcyjny (choć zewnętrzny) DTS Play-Fi. Dzięki niemu (i oczywiście aplikacji mobilnej) możemy uruchomić pełen pakiet usług sieciowych, strumieniować muzykę z domowych serwerów DLNA, jak i zdalnych serwisów w „pochmurnej” formule. Włączymy więc muzykę ze Spotify czy Tidal.

Play-Fi ma też tę zaletę, że nie ogranicza się do obsługi urządzeń jednej marki. W ramach standardu jest też możliwość bezprzewodowego podłączenia głośników efektywnych – odpowiednie znajdziemy w ofercie Paradigma, ale nie tylko.

DTS Play-Fi to rozwiązania programowe, a warstwę sprzętową komunikacji sieciowej zapewnia też LAN i Wi-Fi; co ważne, w dwóch standardach – 2,4 GHz oraz 5 GHz. Sieć posłuży nam także do streamingu AirPlay, jest też popularny (już niesieciowy) Bluetooth (w wersji aptX).

Panel przyłączeniowy zawiera dokładnie takie same gniazda. Najważniejsza jest sekcja HDMI z obsługą sygnałów 4K.





Elementem zestawu jest bezprzewodowy odbiornik, dzięki któremu od kabla (sygnałowego) będzie można "odciąć" każdy subwoofer.

Jeszcze inaczej działa bezprzewodowa komunikacja z subwooferem. Tutaj postawiono już na własny, niezależny system. Soundbary mają wbudowany dodatkowy nadajnik, kompatybilny z niektórymi modelami firmowych subwooferów. Jednak każdy subwoofer (nawet ten bez logo Paradigma czy Martina Logana) można dopasować do formuły bezprzewodowej. Pomaga w tym specjalny odbiornik z wyjściem analogowym LFE, do którego podłączymy klasyczny subwoofer. Obsługa soundbarów jest bardzo prosta, mimo tego, że producent nie przewidział menu ekranowego. Wszystko ustawimy początkowo za pomocą wyświetlacza (na samym soundbarze), a na co dzień właściwie nie ma potrzeby, aby jakiegokolwiek dodatkowe komunikaty na ekranie telewizora nas zabawiały. Część funkcji jest dostępna z poziomu aplikacji mobilnej DTS Play-Fi, choć nie załatwi ona oczywiście wszystkich potrzeb.

Dla sygnałów dwukanałowych przewidziano tryb poszerzający stereofonię, efekty przestrzenne w ramach kina domowego najlepiej zapewni dodanie dodatkowych głośników bezprzewodowych. Jeśli ich jednak zdecydowanie mieć nie chcemy, to ustawienia w menu pozwolą stworzyć efekty wirtualne, chociaż ich jakość na pewno nie będzie „kinowa”.

Niezależnie od aplikacji mobilnych, sterowanie podstawowymi funkcjami soundbarów prowadzi też pilot. Sterownik jest znakomicie wykonany, ma metalową obudowę, sprawia wrażenie monolitycznej bryły, przede wszystkim dzięki wyeliminowaniu pokrywy baterii (ogniwa wkładamy do środka w nietypowy sposób – z boku, blokując zaślepkę "na sztywno" śrubą).



Piloty w PW oraz Cadence są niemal identyczne – z wyjątkiem logo producenta; każdy sterownik zadziała z każdym z soundbarów.

ODSŁUCH

Mamy do czynienia z bliźniaczymi konstrukcjami, choć są w nich pewne elementy, które mogą wpływać na zróżnicowanie efektów brzmieniowych, kryjące się głównie w procesorach DSP i stosie ustawień, jakie oferują. Podłączając soundbary dopiero co wyjęte z opakowań, uzyskałem zaskakująco odmienne rezultaty brzmieniowe. Na takiej podstawie bylibyśmy pewnie skłonni przypisać im zupełnie różne właściwości, a więc szybko wybrać jeden z nich.

Brzmienie *PW* (Paradigm) ma obfity, mocny, mięsisty bas. Biorąc pod uwagę formę urządzenia – bardzo zadowolający i jeszcze nieprzebadany. Bas pokazuje się przy każdej okazji, ale nie przekracza dobrego smaku. Taka sytuacja przypadnie do gustu większości osób. Tym bardziej, że średnica jest klarowna, wokale i dialogi brzmią przekonująco, a jednocześnie całkiem przyjemnie, nienapastliwie. Wysokie tony są miłą niespodzianką – z głośników szerkopasmowych rzadko są tak gładkie i delikatne, a jednocześnie obecne i dające „oddech”; nie niosą żadnych drażniących rezonansów i podbarwień, ostrości i sykliwości. To duży plus nie tylko w odtwarzaniu muzyki, ścieżki filmowe nie tworzą zgiełku, sytuacje są przejrzyste, a wokale spokojne. Brzmienie to wyraźnie nawiązuje do ciepłego klimatu „kinowego”, nie przeszkadza temu nawet brak najniższego basu.

Cadence (Martin Logan) wystartował z innej pozycji – z bliskim, bezpośrednim zakresem średnio-wysokotonowym, a więc przez zmianę proporcji, z raczej nieśmiałym basem. Szczepnie mówiąc, takiego brzmienia... spodziewałbym się po przetwornikach 6,5-cm, przy liniowej charakterystyce sygnału ze wzmacniacza, ale soundbary mają zaawansowaną elektronikę, aby robić z niej właściwy użytek, czyli – aby korygować charakterystyki. Sprawdziłem ustawienia, a wtedy okazało się, że w trybach przetwarzania najniższych częstotliwości, dla *Cadence* ustawiono „wygaszenie” – był on wcześniej stosowany wraz z subwooferem. Nauka z tego płynie podobna, jak z oglądania telewizorów w sklepie – celowa lub przypadkowa kalibracja może zdeterminować wyniki. W tym przypadku nie było to jednak ustawienie fabryczne, lecz ustawienie poprzedniego użytkownika.

Trzymając się jednorodnych parametrów i spójnej konfiguracji, można przyjąć, że są to konstrukcje bliźniacze również pod względem brzmienia.

Wypełnienie niskich częstotliwości jest na tyle dobre, że wielu użytkowników spokojnie obejdzie się bez subwoofera. Ale chyba większą zaletą jest czytelność i naturalność średnich tonów, które w działaniu wielu soundbarów (choć za zwykle tańszych) są mocno zniekształcone. Subwoofer można sobie dodać lub nie, ale nic nie pomoże, gdy środek krzyczy, albo wręcz przeciwnie – chowa się za kotarę, a wszyscy aktorzy i wokaliści mają wielki katar.

Brzmienie jest spójne, soczyste i swobodne, o ile nie zmuszamy *PW/Cadence* do bardzo głośnego grania. Jeżeli chcemy nim obsłużyć seanse i koncerty w dużych pomieszczeniach, dodajmy subwoofer, bo zapewni on nie tylko niski bas, ale też odciąży soundbar od zadań niskotonowych, pozwalając mu grać jeszcze głośniej i czystiej w pozostałym zakresie.

Słuchając muzyki, spotykamy się ze stereofonią wąską, ale plastyczną i dobrze zorganizowaną. Tryb Wide (jak nazwa wskazuje – „rozszerzający”), jest efektowny, chociaż na dłuższą metę może być zbyt schematyczny. Z kolei tryb Voice+ eksponuje środek sceny, a wraz z nim właśnie głosy – w kinie może się przydać, chociaż wciąż w trybie „normalnym” wszystko jest w najlepszych proporcjach.

Jest też układ dźwięku wirtualnego, już na potrzeby sygnałów surround. Tu z kolei mamy wrażenie lekkości, powietrza i „wyjścia” dźwięku do słuchacza, oczywiście w ujęciu całościowym, bez dokładnego pozycjonowania w przestrzeni.

System ARC znamy już z innych urządzeń Anthem/Paradigm. W przypadku soundbarów kalibracja ma podobny, a więc zdecydowanie pozytywny efekt. Dyscyplinuje, a zarazem energetyzuje niskie częstotliwości, poprawia się rytm i definicja.

W *PW* zastosowano sensory dotykowe.



W *Cadence* przyciski są klasyczne i umieszczone w innym miejscu urządzenia.

Po teście rozmawiałem z dystrybutorem (ten sam dla obydwu marek) i spytałem o powody oferowania (prawie) takiego samego urządzenia pod dwoma różnymi szyldami, w dodatku przez ten sam kanał dystrybucyjny, w podobnej cenie. Wyjaśnienie było proste – każda z tych marek ma swoich lojalnych klientów. To wszystko.

MARTIN LOGAN CADENCE PARADIGM PW

CENA

6500/6200 zł
www.polpak.com.pl

DYSTRYBUTOR

Polpak Poland

WYKONANIE

Smukłe, ale ciężkie i solidne. Nowoczesne wyświetlacze OLED, sterowanie podstawowymi funkcjami za pomocą przycisków na obudowie. Trzykanałowy system głośnikowy z dziewięcioma (w sumie) przetwornikami szerkopasmowymi.

FUNKCJONALNOŚĆ

Wystarczająca liczba wejść i wyjść (w tym HDMI z obsługą 4K), dekodery AC-3 i DTS, bogate funkcje sieciowe i multiroom dzięki DTS Play-Fi, układ automatycznej korekcji akustyki ARC. Dwuzakresowe Wi-Fi, LAN, Bluetooth, Apple AirPlay. Opcja dołączenia bezprzewodowych głośników efektowych (w ramach Play-Fi). W zestawie wieszak ścienny i moduł bezprzewodowej komunikacji z subwooferem.

BRZMIENIE

W podstawowym trybie zrównoważone, z dobrze wypełnionym basem, klarowną średnicą i delikatną górą. Spójne i komunikatywne, ale nienapastliwe; przyjemna dawka kinowego klimatu. W większych pomieszczeniach i do mocniejszych akcji będzie już potrzebny subwoofer. Kilka dodatkowych trybów uprzestrzeniających zarówno sygnały stereo, jak i surround.